Cena 20 hal.

Adres wydawnictwa Kraków, Stradom 13. Nr. telefonu 279. Konto czek. P. K. O. Nr. 174.455. — Listy i rękopisy należy przesyłać pod adresem redakcyi w Przywozie kolo Mor. Ostrawy. — Adres Administracyi dla Krakowa: Stradom 13. — Nakł. Gal. Spółki Wydawniczej w Krakowie.

Nowy Dziennik

Wychodzi codziennie, także w poniedziałki.

Cena 20 hal.

Prenumerata w Austro-Węgrzech, Królestwie Polskiem i Niemczech: Miesięcznie 4 K 80 h. kwartalnie 14 K 40 h. — Cena ogłoszeń: 10 hal. za 1 mm łszpalt. — Prenumeratę, ogłoszenia i przesyłki pieniężne przyjmuje Administracya w Przywozie koło Mor. Ostrawy. Tel. 211.

Rok I. Kraków, poniedziałek, 5. sierpnia 1918. Nr. 28.

Milczący posłowie.

Należy mocno nad tem ubolewać, że w dyskusyi nad prowizoryum budżetowem nie zabrał głosu żaden poseł świadomie żydowski. Miałby on nadzwyczajnie bogaty temat zarówno co do polityki zewnętrznej jak i wewnętrznej.

Odnośnie do polityki zewnętrznej powinien był wskazać na to, że dotychczas jeszcze nie nastąpiło obywatelskie równouprawnienie Żydów w okupacyi wschodniej, a to z powołaniem się nawet na konwencyę haską. Należało było mówić o położeniu w Rumunii, gdzie rząd, parlament i prasa wspólnie nad tem pracują, aby nie przeprowadzić wziętych na się w artykule 28 traktatu bukareszteńsk. zobowiązań co do równouprawnienia żydowskiego. Politycy rumuńscy mogą to czynić tem łatwiej, że widzą przecież prąd antysemicki w Austro-Węgrzech i Niemczech, więc wiedzą, że niedotrzymanie wspomnianych zobowiązań nie będzie stanowiło dla mocarstw centralnych casus belli, ba, nie będzie nawet powodem do grzecznego dyplomatycznego zapytania. Również i kwestya żydowskiej kolonizacyi i autonomii gminnej w Palestynie zajmowałaby z pewnością naszą publiczność, a byłoby też wiele do powiedzenia o interesach przemysłu austryackiego, w którym Żydzi odgrywają poważną rolę, z okazyi obrad gospodarczych w Solnogrodzie jak i z okazyi debat nad kwestyą polską.

W polityce wewnętrznej mamy niezmiernie wiele żalów, odnoszących się do obchodzenia się z uchodźcami żydowskimi, z żołnierzami żydowskimi, w kwestyi odbudowy na Wschodzie, wypadków w Galicyi, hecy antyżydowskiej we Wiedniu i Austryi zachodniej, haniebnych stosunków w barakach uchodźczych itd.

Skoro atoli posłowie nasi milczą, już na terenie polityki, to mogliby przynajmniej przemówić na suchy temat budżetu i podnieść, że budżet ten z tysiącem jego pozycyi, w których odzwierciedla się gospodarka państwa, zupełnie nie wie o dwu milionowym ludzie żydowskim, przewyższającym liczebnie Słoweńców. W całym budżecie znajduje się jedna jedyna pozycya żydowska. Jest to mianowicie olbrzymia kwota 6667 koron, którą otrzymuje Izraelicki instytut teologiczny we Wiedniu. Na katolickie cele wyznaniowe daje państwo 47 milionów, na ewangelickie 1 i pół miliona, a na grecko-oryentalne 490.000 koron. Wedle bardzo ostrożnego obliczenia płacą Żydzi połowę wszystkich podatków państwowych. Jak im państwo za to się odpłaca, jak im gwarantuje bezpieczeństwo fizyczne, wszyscy wiemy.

Nie chcemy być niesprawiedliwymi. Wiemy, że posłowie żydowscy Reizes i dr. Straucher czynią wszystko, co leży w ich mocy, aby w drodze interwencyi u władz centralnych i interpelacyi ministrów strzedz interesów wyborców żydowskich. Musimy atoli żądać, aby i z trybuny parlamentarnej mówili do ogółu, aby usiłowali przez otwartą wymianę zdań z innemi narodowościami wytworzyć nastrój, któryby umożliwił porozumienie. Mowy posłów żydowskich mają również wielkie znaczenie dla ogółu żydowskiego. Przyczyniają się także do politycznego wychowania masy żydowskiej, która z dziecięcą naiwnością zachowuje się nieraz wobec polityki.

Izba posłów jest jedynem miejscem, z którego Żydzi mogą mówić. W komisyi budżetowej siedzi tylko dwóch asymilantów, którzy o żydowstwie ze zawodu milczą, a w delegacyach zasiada jeden socyalista Żyd, który się deklaruje Niemcem. Skądże więc można przemawiać, jeśli nie z trybuny parlamentu? Żydzi i ich posłowie muszą porzucić swoją skromność. Izba posłów nie jest salonem, lecz terenem walki. J. L.

Odwrót niemiecki pod Albert.

Szczegóły o katastrofie pod Oświęcimem.

Komunikaty sztabów generalnych.

Wiedeń, 4. sierpnia. — B. K. — Urzędowo donoszą: 4. sierpnia 1918.

WŁOCHY.

Na wyżynie Siedmiu gmin zostały odparte kilkakrotne angielsko-francuskie ataki wywiadowcze. Na Dosso alto udało się nieprzyjacielowi po silnym ogniu artyleryjskim wtargnąć do części naszych stanowisk.

ALBANIA.

Na linii Fieri Berat zajął nieprzyjaciel nowe stanowisko. W górnej dolinie Devoli wyparto nieprzyjaciela wśród walk dalej w tył.

Szef sztabu generalnego.

Berlin, 4. sierpnia. — B. K. — (Biuro Wolffa.) Z głównej wielkiej kwatery donoszą:

ZACHODNIA WIDOWNIA BOJU:

Front armii księcia Rupprechta:

Podczas nocy odżyła działalność artyleryjska, która się ogromnie wzmogła na południowy zachód od Ypres i po obu stronach Sommy.

Po obu stronach Albert wycofaliśmy bez przyczynienia się nieprzyjaciela nasze na zachód od Ancry stojące posterunki na lewy brzeg rzeki. W skutecznych walkach przedpolowych na południe od potoku Luce i na południowy zachód od Montdidier wzięliśmy jeńców do niewoli.

Front armii niemieckiego następcy tronu:

Bez walk.

Stoimy nad Aisną (na północ i na wschód od Soissons) i nad rzeką Vesle w kontakcie bojowym z nieprzyjacielem. Porucznik Billik odniósł swoje 28. zwycięstwo w powietrzu.

Pierwszy generał-kwatermistrz:

LUDENDORFF.

Komunikat wieczorny.

Berlin, 4. sierpnia wieczór. — B. K. — (Urzędowo.) Nic nowego.

Odwrót niemiecki koło Albert.

Londyn, 4. sierpnia. — B. K. — Reuter dowiaduje się, że Niemcy w okolicy Albert na froncie 3- do 4-milowym wykonali odwrót na wschodni brzeg Ancry. Wobec tego są Anglicy przekonani, że nieprzyjaciel zrezygnował z zamiaru podjęcia ataków w tej okolicy.

Anglicy zaskoczeni odwrotem niemieckim.

Berlin, 4. sierpnia. BK. (Biuro Wolffa.) Oderwanie naszych wojsk od nieprzyjaciela było dla niego zupełną niespodzianką. Nasze ruchy odwrotowe nie doznały żadnych przeszkód ze strony nieprzyjaciela, który zdobył się tylko na bardzo ostrożne ścisganie częściowo z użyciem większych sił, przyczem jego siły poniosły znaczne straty w obronnym ogniu naszych karabinów maszynowych. W walkach przedpolowych w Szampanii posunęliśmy nasze linie mimo zaciętego oporu na szerokość 5 kilometrów naprzód. Wzięliśmy przytem 100 jeńców, należących do 2 dywizyi. Dnia 1. sierpnia wieczorem został lazaret Labri pod Conflans, oznaczony czerwonym krzyżem, zaatakowany bombami przez lotników nieprzyjacielskich.

Komunikaty sztabów nieprzyjacielskich.

FRANCYA.

Wiedeń, 4 sierpnia. BK. Wojenna kwatera prasowa. Sprawozdanie francuskiego sztabu generalnego z dnia 3. sierpnia: W przeciągu dnia odrzuciły wojska nasze nieprzyjacielskie straże tylne i posunęły się naprzód w zwycięzkim pochodzie na froncie szybującym około 50 kilometrów w kierunku na rzekę Vesle. Lewe nasze skrzydło dotarło do Aisny i Vesly na przestrzeni od Soissons aż do Fismes, którego krawędzie obsadzili Amerykanie. Na wschód od Fismes zaciągnęliśmy linię na północ od Courville, Fraiscourt, Courcelles, Champigny. Nasze konne oddziały wywiadowcze posuwają się wzdłuż linii kolejowej Soissons-Reims. We wielu punktach postąpiliśmy od wczoraj o zwyż 10 kilometrów naprzód. Ponad 50 wsi oswobodziliśmy w jednym jedynym dni.

ANGLIA.

Londyn, 4. sierpnia. — B. K. — Urzędowy angielski komunikat z 3. bm. rano: W okolicy Fouchy odparliśmy atak i obsadziliśmy części nieprzyjacielskich linii frontowych w odcinku Albert.

Londyn, 4. sierpnia. — B. K. — Sprawozdanie kierownictwa armii angielskiej z 3. sierpnia wieczór: Nasze patrole czynią dalsze postępy w odcinku Albert. Większą część obsadzonego przedtem przez nieprzyjaciela terenu na zachód od Ancry, trzymamy w posiadaniu. Odrzuciliśmy zupełnie oddziały patrolowe na południowy wschód od Hebuterne.

WŁOCHY:

Wiedeń, 4. sierpnia. Wojenna kwatera prasowa. Sprawozdanie włoskiego sztabu generalnego z dnia 3. sierpnia.

Nieprzyjacielska działalność bojowa była wczoraj ograniczona. Nasza i sprzymierzeńcza artylerya zasypywały skutecznym ogniem obszar poza nieprzyjacielskiemi pozycyami na płaskowyżu Asiago. Nasze patrole były czynne. Na całym froncie zwykła działalność przeszkodowa.

Wymysły angielskie.

Berlin, 4. sierpnia. BK. (Biuro Wolffa.) Wycofanie naszych posterunków, stojących jeszcze na zachodnim brzegu Ancry po obu stronach Alberta, odbyło się bez zauważenia i przeciwdziałania ze strony nieprzyjaciela. — Angielski telegram iskrowy z dnia 4. sierpnia godz. 2. popołudniu, zmyśla sukces angielski, twierdząc, że wojska angielskie w opuszczonych rowach znalazły mnóstwo zabitych. Jest to jednak zupełny wymysł, jak wogóle wiele innych doniesień koalicyi z dni ostatnich.

Zatopione okręty.

Berlin, 4. sierpnia. Urzędowo. Na zachodnich wybrzeżach Anglii zatopiły nasze łodzie podwodne dalszych 13.000 ton brutto.

Katastrofa kolejowa pod Oświęcimem.

(Telefonem od naszego specyalnego korespondenta.)

Dalsze szczegóły.

Oświęcim, 4. sierpnia. 12-ta przed południem. Prace około wydobycia wagonów pogrążonych w wodzie postępują raźno naprzód. Z daleka słychać już huk narzędzi i nawoływania robotników. Około 60 robotników pracuje w pocie czoła, by jak najszybciej wydobyć wozy. Pracują w nadziei, że może się jeszcze cudem kogoś uratować...

Straszny widok.

Właśnie — godzina 11-ta — udało się wyciągnąć jeden wagon, który przedstawia okropny widok. Nie poznać, że ongiś służył do jazdy. Po chwili wynoszą 2 robotnicy trup kobiety, zniekształcony nie do poznania. Zgroza przejmuje patrzących. Klatka piersiowa zupełnie zdruzgotana. Zwisające nogi i włosy ociekają strumieniem wody. Identyczności tej kobiety nie zdołano dotychczas skonstatować. Nosiła na palcu pierścień ślubny z wyrytymi inicyałami A. S. 1899, a znaleziona przy niej chustka miała te same litery wyhaftowane. Następnie wyciągnięto drugiego trupa, w którym rozpoznano Ludwika Majewskiego z Bochni.

Pod gruzami wozów leżących jeszcze w wodzie znajdują się z pewnością dalsze trupy. I tak wiadomo, że tym pociągiem jechały dwie eskorty więźniów. Jedna znajdowała się w wiszącym na moście wagonie, skąd udało im się wyskoczyć bez poniesienia porażek. Jeden tylko więzień, który był łańcuchem związany z drugim, odniósł przy skoku dotkliwą ranę na rękach. Drugiej eskorty dotychczas nie wydobyto.

Dalsze sceny przy katastrofie.

Pasażerowie znajdujący się w wiszących wagonach, pozostawali przez pewien czas w niedającym się opisać lęku i strachu. Okrzyki ich zgrozą przejmowały. Niektórzy śmielsi wyskakiwali, inni czekali na pomoc. — Żona funkcyonaryusza kolejowego Hofmanna nie straciła jednakowoż przytomności umysłu. Zanim sama wyskoczyła, wyrzuciła z wagonu wszystkie swoje bagaże.

Niejaka Weselska z Mor. Ostrawy, której matka leży ciężko chora w Ostrawie, wracała z Krakowa ze swoim ojcem, który właśnie został w szpitalu garnizonowym w Krakowie superarbitrowanym. Córce udało się szczęśliwie wyskoczyć z wozu, ale ojciec niestety pozostał pod gruzami i dotychczas go jeszcze nie wydobyto. Gdy córka spostrzegła nieobecność ojca, zaczęła obłędnie krzyczeć. Krzyki rozdzierające najtwardsze serca...

Dalszy wagony wyciągnięte.

Oświęcim, 4 sierpnia. 5 popołudniu. Po południu udało się robotnikom pracującym z największym mozołem przy niemożliwych wprost warunkach wyciągnąć dalszy wagon z wody. Znaleziono w nim 3 trupy kobiece i jednego żołnierza.

Liczba ofiar.

Dotychczas więc jest 6 ofiar śmiertelnych, 7 ciężko rannych i 40 lekko. Dwóch wagonów jeszcze nie wyciągnięto.

Może się uda dzięki przypadkowi zidentyfikować trupa kobiety wyciągniętej przedpołudniem. Znaleziono mianowicie legitymacyę kolejową, opiewającą na nazwisko Kazimierza Ślimak (syn Augusta Ślimaka.) Zachodzi może związek między tem nazwiskiem a literami na pierścieniu tej kobiety.

Ponieważ wozy znajdujące się jeszcze w wodzie, są okropnie zdruzgotane, przypuszczają niestety, że liczba ofiar jeszcze się zwiększy.

Ciężko ranne są następujące osoby: Wład. Gędlek lat 17, z Narodowej Góry; Fr. Meres, lat 49 z Żywca, Stanisława Hylińska, konduktorka z Krakowa, Antonina Lisowska, lat 23 z Kalwaryi, Al. Firsch, lat 26, żołnierz z Krakowa, Piotr Baryła, lat 26, żołnierz z Krakowa, Leon Gdula, lat 25, robotnik ze Skawiny, Marya Mróz, lat 54, wdowa z Tarnowa, Józef Holme, żołnierz.

Lekko ranni: Andrzej Wiewióra, lat 46, zarobnik z Rychwałdu, Ferdynand Majewski, żołnierz z Krakowa, J. Wielkiewicz, żołnierz z Krakowa, Feliks Zima, żołnierz z Krakowa, Stanisław Pilch, lat 48, górnik z Mor. Ostrawy, Mateusz Szewczyk, żołnierz z Krakowa, Jakób Szybowicz, lat 54, z Kotarzyc, Ignacy Roucka, lat 64 z Wiednia, Stefan Holipka, lat 36 z Piotrowca, Natan Bakal lat 28, Olga Meres, lat 30, konduktorka z Krakowa, Marya Hanczak, lat 43, z Czulic, Mateusz Danich, żołnierz z Krakowa, Stanisław Morawski, lat 36 z Pełkiń, Michał Klisiak, lat 35 z Oświęcimia, Jan Wielkiewicz, lat 43, z Krakowa, Agnieszka Pilch, lat 26 z Sielca, Wojciech Stańczyk, lat 25, Wiktorya Karpiesz z Lubieńca, Stefania Czerwińska, lat 19 z Kalwaryi, Jan Pokludka, lat 46 żołnierz z Krakowa, Marya Kwaśniewska, lat 24 z Krakowa, L. Kwaśniewski lat 23 z Krakowa, St. Dukaoz, żłn. z Krakowa, Leib Belber żołn. z Rzeszowa, Józef Starzyński, żołn. z Węgier, Jerzy Lipka, urzędnik górniczy z Tenczynka, Marya Kołacz l. 45 z Przyrożu, Rudolf Roucka, monter z Wiednia, Marya Stachel, kolejarka z Krakowa, Aran Verstaendig, l. 20, żołn. z Krakowa, Józef Horak, l. 29, ślusarz z Krakowa, Helena Działkiewicz, l. 23, z Krakowa, Adam Drapała, ślusarz z Krakowa, Stefan Kołomłocki, uczeń akad. sztuk pięknych z Krakowa, Jan Łomiesz, profesor gimnazyalny z Król. Polskiego, Jakób Szybowicz, l. 56, robotnik, Marya Chanaciek, kucharka z Bogumina, Władysław Morawski z Jarosławia i Stanisław Ćwik, hamowniczy z Krakowa.

Trzeci wagon wydobyty.

Oświęcim, 4. sierpnia, 7-ma popoł. O godzinie 6-tej wyciągnięto trzeci wagon, na szczęście całkiem pusty.

Urzędowe sprawozdanie o katastrofie pod Oświęcimem.

Wiedeń, 4. sierpnia. — B. K. — Dyrekcya kolei państwowej donosi o katastrofie pod Oświęcimiem: Dnia 3. bm. o godz. 4-tej, min. 10 rano, wjechał na linii Oświęcim—Chełmek pociąg pośpieszny ciężarowy a zarazem osobowy nr. 62 przed mostem nad Wisłą na pociąg ciężarowy numer 76 jadący przed nim. 7 wagonów pociągu nr. 62 spadło z mostu, z tego 3 wagony zawisły na konsolach mostowych, podczas gdy 4 spadły na zalany obszar inundacyjny. Wydobyto około 30 rannych osób, z tego 7 ciężko rannych i martwego żołnierza. Oprócz tego znajduje się trup kobiecy w jednym z wagonów, które spadły. — Zaginiony i dotychczas nie znaleziony jest jeden podróżny. O ile dotychczas sprawdzono, został wypadek ten spowodowany przez zaniechanie zabezpieczenia pociągu ciężarowego nr. 76 ze strony odnośnego budnika.

15 milionowa armia amerykańska!

Londyn, 4. sierpnia. — B. K. — Reuter. Na przyjęciu kilku dziennikarzy kanadyjskich oświadczył król Jerzy, że opowiadał mu generał amerykański, iż jest przygotowana armia złożona co najmniej z 15 milionów ludzi, gotowa do wzięcia udziału w wojnie, o ile to okaże się koniecznem.

Rozszerzenie obowiązku wojskowego w Ameryce.

Waszyngton, 3. sierpnia. — B. K. — Reuter. Sekretarz Baker wniesie nową ustawę wojskową, w której granica obowiązku służby wojskowej zostanie ustanowiona na wiek d 18 do 45 lat.

Kryzys rosyjski.

Pogłoski o wojnie między rządem bolszewickim a Anglią. Zurych, 3. sierpnia. — wł. — »Züricher Post« donosi, że rząd sowietów ogłosił urzędowo, że między Wielką Brytanią a Rosyą zaistniał faktyczny stan wojenny. Bolszewicy czynią gorączkowe przygotowania do obrony Moskwy, gdyż obawiają się oblężenia miasta. Czechosłowacy stoją podobno tylko w odległości 200 kilometrów d miasta.

Wiadmość szwajcarskiego dziennika uważają w dyplomatycznych kołach wiedeńskich i berlińskich za pozlewioną wszelkich podstaw i za czystą kombinacyę, wysnutą z napiętych stosunków między jedną i drugą stroną. Bolszewicy starają się mimo napięcia nie zrywać z koalicyą jak długo to jest możliwe, gdyż widzą w niej przeciwwagę przeciw zanadto daleko idącym zakusom Niemiec. To samo stwierdza mowa Lenina.

Moskwa, 3. sierpnia. BK. Pojawił się tutaj pierwszy numer nowego pisma „Mir", organu pacyfistów, które ogłasza część tajnego traktatu rosyjsko-japońskiego z dnia 3. lipca 1915, przeciw Anglii i Ameryce. Zadaniem traktatu jest ochrona Chin przed panowaniem jakiegokolwiek obcego mocarstwa. Traktat nakłada na obie strony obowiązek wspólnej interwencyi, oraz nie zawierania odrębnego pokoju ze wspólnym nieprzyjacielem. Traktat obowiązuje do roku 1921. Tytuł jego brzmi: „Tajny traktat między Rosyą i Japonią odnoszący się do zbrojnej wspólnej interwencyi przeciw Ameryce i Anglii na dalekim wschodzie przed latem roku 191."

Lenin za wojną wewnętrzną.

Moskwa, 3. sierpnia. BK. Dnia 2. sierpnia odbyły się w Moskwie liczne zgromadzenia między robotnikami w celach agitacyjnych za walką przeciw niebolszewikom i czecho-słowakom. Lenin wygłosił przy tej okazyi mowę, w której powiedział:

Oszustwem i kłamstwami obsadzili Anglicy Murman. W Czecho-Słowakach znaleźli sprzymierzeńców. Nie chcemy ani z Niemcami, ani z Anglikami i Francuzami prowadzić wojny. Ale wypowiadamy wojnę wszystkim maruderom i spekulantom, którzy grożą nam śmiercią głodową.

Przed burzą.

Kopenhaga, 3. sierpnia. BK. „Nationnal Tidende" donosi z Helsingforsu, że rozpoczęła się masowa ucieczka Rosyan przez granicę finlandzką przed terrorem bolszewickim. —

Archangielsk przed upadkiem.

Moskwa, 3. sierpnia. BK. Jak donoszą „Izwestija", poddała się Anglikom wyspa Mudjuk w zatoce archangielskiej. Wojska sowietów wycofały się w kierunku Archangielska.

Rosya nie zrzekła się Inflant i Estonii.

Berlin, 4. sierpnia. — Tel. wł. — Wiadomość, że Rosya zrzekła się już formalnie Inflant i Estonii, dementują w niemieckich kołach dyplomatycznych. W sprawie tej toczą się rokowania o przebiegu zadowalającym. Również nieprawdziwą jest wiadomość, że L..in wyjeżdża do Berlina i Wiednia.

Rząd angielski przyjmie zadowalające propozycye pokojowe Niemiec.

Rotterdam, 3. sierpnia. BK. Według doniesienia „N. Rott. Courant" z Londynu zapytał wczoraj liberalny poseł King w Izbie gmin, czy obecnie, skoro poprawiły się widoki dla koalicyi, istnieje możliwość zawarcia bliskiego honorowego pokoju. Bonar Law oświadczył, że rząd brytyjski jest w każdej chwili gotów, wziąć pod uwagę propozycye, mogące doprowadzić do zadawalającego pokoju.

Przedwczesna propaganda pokojowa Lansdownea

Berlin, 4. sierpnia. — Tel. wł. — W kołach kierujących niemiecką polityką zagraniczną nie przywiązują żadnego znaczenia do ostatniego listu lorda Landsdownea, wzywającego do tworzenia atmosfery pokojowej, tembardziej, że angielscy robotnicy niedawno na zjeździe związków zawodowych oświadczyli się za prowadzeniem wojny. Po idei związku narodów politycy niemieccy niewiele się spodziewają w jej obecnej formie, gdyż jej zrealizowanie byłoby poddaniem się Niemiec.

Warunek sojuszu między Polską i mocarstwami centralnemi.

Warszawa, 3. sierpnia. — B. K. — Na ostatniem posiedzeniu Rady stanu, rozwinęła się dłuższa rozprawa w związku ze sprawozdaniem komisyi rolniczej nad wnioskami i petycyami w sprawie zajęcia zboża, cen zboża i rozdziału płodów. Wnioski komisyi, o których referował sprawozdawca, wzywają rząd, by starał się przeprowadził jak najprędzej administracyę i nadzór nad handlem płodami i surowcami na całym obszarze Królestwa i proponuje kilka tymczasowych postanowień.

Prof. Mikułowski-Pomorski wywodził: Państwa, które chcą współdziałać przy tworzeniu państwa polskiego, powinny dążyć do zmiany usposobienia ludności polskiej wobec nich. W ograniczeniach żywnościowych i w rekwizycyach widzi ludność ofiary, jakie ponosi dla swych celów. Państwa te powinny prowadzić politykę w kierunku najważniejszych interesów narodowych polskich. — Minister rolnictwa oświadczył, że rząd walczy z wielkiemi trudnościami. Dalej wskazał na wysiłki rządu polskiego, dążącego do wyjaśnienia położenia i zakończył: »Tylko wówczas, jeżeli będziemy wiedzieli, że sprawa samodzielności i integralności Król. polskiego będzie rozstrzygnięta jasno i wyraźnie w kierunku życzeń narodu, wówczas będziemy mogli powiedzieć naszej ludności: Ponoś ofiary, gdyż rozchodzi się o twoją wolność! Będziemy mogli starać się o stworzenie sojuszu między Polską i mocarstwami centralnemi, o ile nasze interesa narodowe zostaną zabezpieczone w całej pełni. Nie wyrzekłem się jeszcze nadziei, że dojdziemy w tym kierunku do pozytywnych rezultatów.

Cesarz Wilhelm za wolnością małych narodów.

Berlin, 4. sierpnia. »Nordd. Allgem. Zeitung« donosi z dnia 2. bm. Cesarz przyjął deputacyę fińską z okazyi wręczenia mu krzyża fińskiego orderu wolności i wygłosił do niej mowę, w której przypomniał uczucia sympatyi, jakie zawsze łączyły oba narody. »Urzeczywistniliśmy«, powiedział cesarz, »przez nasze czyny to, co nasi przeciwnicy bezustannie głosili, lecz nie byli w stanie dokonać i nie chcą też urzeczywistnić, to jest obrony małych narodów w walce o ich wolność.«

Audyencya nowych ministrów.

Wiedeń, 4. sierpnia. B. K. — Cesarz przyjął dzisiaj prezydenta ministrów, bar. Hussarka oraz ministra Dra Horbaczewskiego na osobnych audyencyach.

Sesya parlamentu — 18. września.

Wiedeń, 4. sierpnia. Tel. wł. Jak się dowiadujemy, została Izba posłów zwołana na krótką sesyę na 18. września celem załatwienia przedłożeń podatkowych, już obecnie przedyskutowanych. Komisya budżetowa zbierze się 11. września dla ostatecznego powzięcia uchwał co do tych przedłożeń.

Odznaczenie wodza amerykańskiego.

Paryż, 4. sierpnia. — B. K. — »Agence Havas«. Głównodowodzący wojsk amerykańskich, generał Pershing, został odznaczony wielkim krzyżem francuskiej legii honorowej.

Zarządzenia agrarne w Rumunii.

Budapeszt, 3. sierpnia. BK. W uzupełnieniu do ustawowo zaprowadzonego przymusu pracy na roli nałożono na właścicieli wielkich obszarów i dzierżawców obowiązek wydzierżawienia chłopom części swych majątków.

KRONIKA.

Kraków, 4. sierpnia.

— **Sytuacya aprowizacyjna.** W ostatnich dniach otrzymał magistrat krakowski 3 miliony koron na pokrycie różnicy między ceną kupna artykułów żywności, zapłaconą przez gminę a ceną sprzedaży dla ludności. Pieniądze te stanowią tylko część należącej się miastu sumy. Resztę ma magistrat otrzymać po przedłożeniu namiestnictwu faktur i rachunków z obrotu artykułami żywności na rzecz ludności. Magistrat pracuje obecnie nad wygotowaniem tych rachunków, poczem wyjedzie, jak się dowiadujemy, sekretarz magistratu p. Czarnecki z odpowiednim wykazem do Lwowa i uzyska na tej podstawie wypłatę reszty. Wobec tego, że rząd dłużne pieniądze już wyasygnował, można być spokojnym, że w stanie gminnej akcyi aprowizacyjnej nie zajdzie pod względem wydawania artykułów na kartki — żadna komplikacya.

Gorzej przedstawia się akcya bonowa, a to z 3 względów: rząd nie zapłacił jeszcze gminie za lipiec, ani sierpień mimo, że innym miastom wypłaca za kwartał z góry, tak że fundusze własne gminy są w ciągłych opałach; 2. to, co rząd przyrzeka i co ostatecznie przecież wypłaci, stanowi tylko część wydatków na akcyę bonową; gmina żywi bowiem także znaczną ilość dzieci szkolnych i dzieci w półkoloniach a jak się z ostatniego komunikatu rady szkolnej okręgowej okazuje, koniecznem jest rozszerzenie akcyi żywienia dzieci szkolnych dla przeciwdziałania hydrze śmiertelności i chorobowości. 3. koniecznem jest przy obecnych zmienionych warunkach wydanie **bonów podwójnej wartości**. — Ceny artykułów poszły od kwietnia 1917 t. j. od czasu rozpoczęcia akcyi bonowej o kilkaset procent w górę; bony opiewają na dotychczasowe kwoty: 30 hal. na kg. mięsa, 30 hal. na kg. ziemniaków itd. Akcya bonowa na dotychczasowych podstawach **nie** jest dostateczną pomocą dla ludności. Rząd powinien kredyt »bonowy« powiększyć o milion, i przez co umożliwi wydawanie bonów podwójnej wartości.

Pewną ulgą dla kuchni obywatelskich i ludowych jest przydział środków żywności, skonfiskowanych przez organa kontrolne starostwa. Żyd. kuchnia ludowa przy ul. Krakowskiej, z której korzysta dziennie 800—900 osób, otrzymała onegdaj dzięki staraniom dra Rafaela Landau 10 cetn. metrycznych różnych artykułów mącznych i zbożowych.

— **Okradzenie zegarmistrza.** W nocy z 2. na 3. bm. zakradli się nieznani sprawcy do sklepu zegarmistrza Salomona Ohrensteina w Podgórzu, przy ul. Lwowskiej 11 i zabrali stamtąd 50 zegarków niklowych, 30 zegarków srebrnych, przeważnie danych do naprawy, 10 złotych pierścionków itd., nadto 300 koron gotową. Szkoda wynosi około 3300 koron. Sprawcy weszli od sąsiadującego z lokalem zakładu fryzyera Jakóba Krausa przez wspólne drzwi.

— **Krakowska Rada wyznaniowa** przyłączyła się do protestu austr. gmin wyznaniowych przeciw rosnącej wciąż orgii antysemityzmu »oficyalnego« i półoficyalnego łamiąc temsamem smutną tradycyę tuszowania gwałtów antyżydowskich i dementowania antysemickiej akcyi pogromowej.

— **Ostatni awans wojenny.** Obecny awans sierpniowy, który prawdopodobnie ogłoszony zostanie w dniu urodzin cesarza 17. sierpnia, będzie ostatnim awansem t. zw. wojennym. Obejmować ma tylko nieznaczną ilość nazwisk. Oficerowie w czynnej służbie aż do kapitana włącznie wykluczeni zostali od awansu do rangi podporuczników, posunięci będą tylko chorążowie rezerwowi. Odtąd ogłaszane będą awanse tak, jak za czasów pokojowych, t. j. w maju i październiku.

— **Sprawa prof. Bujwida.** »Nowe Słowo« dowiaduje się, iż w dniu 7. lipca senat uniwersytetu Jagiell. uchwalił w związku z aferą wojskową z r. 1915 zaproponować zwolnienie prof. Bujwida z katedry hygieny. Prof. Bujwid wniósł rekurs do ministerstwa oświaty.

— **Zmiana w wydawnictwie »Kuryera Ilustrowanego.«** »Naprzód« donosi: Jak dają, wydawnictwo »Kur. Ill.« zamieniło właściciela. Jako współwłaściciel wszedł do wydawnictwa właściciel »Gońca krak.« dr. Bataglia.

Dodatek literacki „Nowego Dziennika"

OSKAR WILDE.

„Bunbury"

Lekka komedya dla poważnych ludzi w 3 aktach.
Tłómaczenie Henryki Fromowiczówny.

(Ciąg dalszy.) 4

Lady Bracknell: O, ci liczą się do Torysów. Bywają u nas na obiadach. Albo w każdym razie na wieczorach. Teraz do spraw mniejszej wagi. Rodzice pana żyją?

Jack: Straciłem obydwoje rodziców.

Lady Bracknell: Stratę jednego z rodziców, panie Worthing można uważać za nieszczęście; strata obojga wygląda na zaniedbanie. Kim był ojciec pana? Widocznie był człowiekiem zamożnym. Czy urodził się — jak to radykalne pisma nazywają — w purpurze handlu, czy też wyszedł z szeregów arystokracyi?

Jack: Obawiam się, że naprawdę nie wiem. Powiedziałem p., Lady Bracknell, że straciłem mych rodziców. Byłoby bliższem prawdy powiedzieć, że — zdaje się — moi rodzice stracili mnie .... Nie wiem obecnie, jakiego jestem pochodzenia. Zostałem ... no, zostałem znaleziony.

Lady Bracknell: Znaleziony!

Jack: Zmarły p. Tomasz Cardew, staruszek o bardzo litościwem i miłem usposobieniu, znalazł mnie i dał mi nazwisko Worthing, ponieważ przypadkiem miał wtedy w kieszeni bilet pierwszej klasy do Worthing. Worthing jestto miejscowość w Sussex. To miejscowość nadmorska.

Lady Bracknell: A gdzież ten litościwy pan, który miał bilet pierwszej klasy do tej miejscowości nadmorskiej, znalazł pana?

Jack (poważnie): W ręcznej walizce.

Lady Bracknell: W walizce?

Jack (bardzo poważnie): Tak, Lady Bracknell. Byłem w ręcznej walizce — dość dużej, czarnej, skórzanej walizce z rączkami — słowem w zwykłej ręcznej walizce.

Lady Bracknell: W jakiej ubikacyi znalazł pan James czy Tomasz Cardew tę zwykłą walizkę?

Jack: W garderobie na dworcu Wiktoryi. Dano mu ją przez pomyłkę zamiast jego własnej.

Lady Bracknell: W garderobie na dworcu Wiktoryi?

Jack: Tak, na linii do Brighton.

Lady Bracknell: Linia nie ma znaczenia. Panie Worthing, wyznaję, że czuję się trochę zmieszaną tem, co mi pan właśnie powiedział. Być urodzonym lub w każdym razie wychowanym w ręcznej walizce, bez względu na to, czy miała rączki czy nie, wydaje mi się wskazywać na pogardę dla zwykłej godności rodzinnego życia, co przypomina najgorsze wybryki rewolucyi francuskiej. A przypuszczam, że pan wie, do czego ten nieszczęśliwy ruch doprowadził? Co do osobliwej ubikacyi, w której walizkę znaleziono, to garderoba na dworcu kolejowym mogłaby służyć do ukrycia jakiej towarzyskiej lekkomyślności, i zapewne była już w tym celu używana — ale nie może być chyba uważana za pewną podstawę do uznanego stanowiska w dobrem towarzystwie.

Jack: Czy wolno zapytać, coby mi pani radziła uczynić? Nie potrzebuję chyba mówić, że chciałbym uczynić wszystko na świecie, aby zapewnić Gwendolenie szczęście.

Lady Bracknell: Radziłabym panu usilnie, panie Worthing, postarać się o jakichś krewnych możliwie najprędzej, oraz uczynić stanowczy wysiłek, aby przedstawić choćby jedno z rodziców jakiejbądź płci przed upływem sezonu.

Jack: Dobrze, ale nie widzę sposobu, jakbym to mógł urządzić. Mogę przedstawić w każdej chwili walizkę. Jest u mnie w domu w ubieralni. Zdaje mi się naprawdę, że to powinno panią zadowolnić, Lady Bracknell.

Lady Bracknell: Mnie, mój panie Cóż to ma wspólnego ze mną? Pan chyba nie może sobie wyobrażać, że mnie i Lordowi Bracknell śniłoby się pozwolić naszej jedynej córce — pannie wychowanej z największą starannością — wyjść za mąż do garderoby i zawrzeć związek z pakunkiem? Żegnam pana, panie Worthing!

(Lady Bracknell wywiewa w majestatycznem oburzeniu).

Jack: Żegnam! (Algernon w drugim pokoju intonuje marsz weselny. Jack wściekły idzie do drzwi). Na miłość Boską, nie graj tego strasznego kawałka, Algy! Jakiś ty głupi!

(Muzyka przestaje i Algernon wchodzi wesoło).

Algernon: Cóż, stary chłopcze, nie przeszło zupełnie dobrze? Chyba nie chcesz powiedzieć, że Gwendolena ci odmówiła? Wiem, że to jest jej zwyczajem. Ona zawsze odmawia ludziom. Uważam to za niegrzeczność z jej strony.

Jack: O, Gwendolena jest pewna, jak trójnóg. O ile o nią chodzi, jesteśmy zaręczeni. Jej matka jest zupełnie nie do zniesienia. Nigdy nie spotkałem takiej Gorgony ... Nie wiem właściwie, jak Gorgona wygląda, ale jestem całkiem pewny, że Lady Bracknell jest nią. W każdym razie, jest potworem, nie będąc przytem mityczną, co jest wcale nieprzyzwoicie ..... Przepraszam cię, Algy, zdaje mi się, że nie powinienem mówić w ten sposób o twojej rodzonej ciotce wobec ciebie.

Algernon: Mój drogi chłopcze, lubię słuchać wymyślania na moich krewnych. To jedyna rzecz, która sprawia, że wogóle się z nimi wdaję. Krewni — to poprostu nudna banda ludzi, którzy nie mają najmniejszego pojęcia jak żyć, ani najsłabszego instynktu, kiedy umrzeć.

Jack: Och, to jest nonsens!

Algernon: Nie!

Jack: Dobrze, nie chcę się z tobą sprzeczać co do tego. Ty zawsze chcesz się sprzeczać o każdą rzecz.

Algernon: Po to właśnie każda rzecz została pierwotnie stworzona.

Jack: Daję słowo, gdybym tak myślał, strzeliłbym obie w łeb. (Pauza). Czy myślisz, Algy, że jest możliwem, żeby Gwendolena stała się podobną do swej matki za jakie sto pięćdziesiąt lat? Co, Algy?

Algernon: Wszystkie kobiety stają się podobnemi do swych matek. To jest ich tragedya. Żaden mężczyzna nie staje się podobny do swej matki. To jes jego tragedya.

Jack: Czy to zdanie jest mądre?

Algernon: Jest doskonale wyrażone i tak prawdziwe, jak każde spostrzeżenie w cywilizowanem życiu być powinno.

Jack: Jestem śmiertelnie chory z mądrości. W dzisiejszych czasach każdy jest mądry. Nie można iść nigdzie, żeby nie spotkać mądrych ludzi. Stało się to publiczną plagą. Chciałbym, do dyabła, żeby nam pozostało choć kilku głupców.

Algernon: Pozostało nam.

Jack: Niezmiernie chciałbym ich poznać. O czem oni rozmawiają?

Algernon: Głupcy? Och, naturalnie o mądrych.

Jack: Jacy głupcy!

Algernon: Ale, ale, czy powiedziałeś Gwendolenie prawdę, co do tego, że jesteś Ernestem w mieście a Jackiem na wsi?

Jack (W bardzo protekcyjny sposób): Mój drogi, prawda nie należy do tych rzeczy, które się mówi ładnej, słodkiej i delikatnej dziewczynie. Jakie ty masz niezwykłe pojęcie o sposobie zachowania się wobec kobiety.

Algernon: Jedyny sposób zachowania się wobec kobiety jest: zalecać się do niej, jeżeli jest ładna, a do innej, jeżeli jest brzydka.

Jack: Och, to niedorzeczność.

Algernon: Cóż z twoim bratem? Cóż z osławionym Ernestem?

Jack: O, przed upływem tygodnia pozbędę się go. Powiem, że umarł w Paryżu na apopleksyę. Mnóstwo ludzi umiera na apopleksyę, całkiem nagle, nieprawdaż?

Algernon: Tak, ale to jest dziedziczne, mój drogi. Tego rodzaju rzeczy chodzą po rodzinach. Lepiej powiedz, że to silne przeziębienie.

Jack: Jesteś pewny, że silne przeziębienie nie jest dziedziczne, ani nic podobnego?

Algernon: Naturalnie, że nie.

Jack: N, to bardzo dobrze. Mój biedny brat Ernest zakończył nagle życie w Paryżu, z powodu silnego przeziębienia. Tak się go pozbędę.

Algernon: Ale zdawało mi się, że mówiłeś, że ... panna Cardew, trochę zanadto interesowała się twoim biednym bratem Ernestem? Czy nie odczuje bardzo jego straty?

Jack: O, to nic nie szkodzi. Cecylia nie jest głupią, romantyczną dziewczyną, mogę to z przyjemnością powiedzieć. Ma doskonały apetyt, chodzi na długie spacery i nic sobie nie robi ze swych lekcyi.

Algernon: Chciałbym bardzo zobaczyć Cecylię.

Jack: Będę bardzo uważał na to, żebyś jej nigdy nie zobaczył. Jest niezwykle piękna i ma dopiero ośmnaście lat.

Algernon: Powiedziałeś już Gwendolenie, że masz niezwykle piękną wychowanicę, która ma dopiero ośmnaście lat?

Jack: Och, z takiemi rzeczami nie wyrywa się wobec ludzi. Cecylia i Gwendolena z wszelką pewnością zostaną niezmiernie dobremi przyjaciółkami. Założę się o co chcesz, że w pół godziny po swem spotkaniu będą się wzajemnie nazywały siostrami.

Algernon: Kobiety czynią to tylko wtedy, kiedy poprzednio nazywały się już wzajemnie mnóstwem innych rzeczy. Teraz, mój drogi chłopcze, jeżeli chcemy dostać dobry stolik u Willisa, musimy naprawdę iść się ubierać. Czy wiesz, że już blisko siódma?

Jack (zirytowany): Ech, zawsze jest blisko siódma.

Algernon: Dobrze, ale ja jestem głodny.

Jack: Nie pamiętam, żebyś kiedy nie był głodny ....

Algernon: Co zrobimy po obiedzie? Pójdziemy do jakiego teatru?

Jack: Och, nie! nie cierpię słuchania.

Algernon: No, to chodźmy do klubu?

Jack: Och, nie! nienawidzę mówienia.

Algernon: No, to moglibyśmy przejść się do Empireu o dziesiątej?

Jack: Och, nie! nie mogę znieść przypatrywania się. To takie głupie.

Algernon: No, to cóż zrobimy?

Jack: Nic.

Algernon: To strasznie ciężka praca, nic nie robić. A jednak nie mam nic przeciwko ciężkiej pracy, jeżeli niema nic innego.

(Wchodzi Lane.)

Lane: Miss Fairfax.

(Wchodzi Gwendolena. Lane wychodzi.)

Algernon: Gwendolena, słowo daję!

Gwendolena: Algy, obróć się z łaski swojej. Mam coś bardzo ważnego powiedzieć panu Worthing.

Algernon: Naprawdę, Gwendoleno, zdaje mi się, że nie mogę na to pozwolić.

Gwendolena: Algy, przyjmujesz zawsze zupełnie niemoralne stanowisko wobec życia. Nie jesteś jeszcze dość stary na to (Algernon usuwa się do kominka).

Jack: Moje jedyne kochanie!

Gwendolena: Erneście, my się może nigdy nie pobierzemy. Sądząc z wyrazu twarzy mamy, obawiam się tego. W dzisiejszych czasach niewielu rodziców zwraca uwagę na to, co ich dzieci do nich mówią. Starodawne uszanowanie dla młodych jest prawie na wymarciu. Jeżeli miałam kiedy jaki wpływ na mamę, straciłam go, mając trzy lata. Ale chociaż ona może przeszkodzić, żebyśmy się pobrali i chociaż ja mogę wyjść za kogo innego, nie może ona jednak zmienić mojego wieczystego uczucia dla ciebie.

Jack: Droga Gwendoleno!

Gwendolena: Historya twego romantycznego pochodzenia opowiedziana mi przez mamę z nieprzyjemnymi komentarzami, naturalnie poruszyła głębsze strony mojej natury. Twoje imię ma urok, któremu nie można się oprzeć. Prostota twego charakteru czyni się cudownie niezrozumiałym dla mnie. Twój adres w mieście w Albany mam. Jaki jest twój adres na wsi?

Jack: Dwór w Wolton, Hertfordshire.

(Algernon, który słuchał uważnie, uśmiecha się do siebie i pisze adres na mankiecie. Potem bierze rozkład jazdy kolei.)

Gwendolena: Przypuszczam, że jest tam dobre połączenie pocztowe? Może będzie trzeba uczynić coś rozpaczliwego. To oczywiście będzie wymagało poważnego zastanowienia. Będę się z tobą porozumiewała codziennie.

Jack: Moja jedyna!

Gwendolena: Jak długo zostajesz w mieście?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Morris Rosenfeld.

Kanarek.

Kanarka dzwonią trele,
Gdy wolny fruwa w borze.
Kto odczuć twe wesele,
Twą radość pojąć może?

Kanarka dzwonią trele,
Gdy więźniem jest w salonie:
Kto odczuł twoje bóle
I tęsknot zgłębił tonie?

Przeł. A. T.

Mikołaj Wadyas.

Oczy semickie.

Oczęta semickie! Ach, czarne — wy — oczy,
Olśniewa mnie moc wasza, ogień uroczy,
Jak węgli żarzących się skry.
Nie znacie wy przeszkód, wy wszystko kruszycie,
Igraszką jest dla was śmierć straszna lub życie,
Boć, gdy zażądacie, do stóp wszystko padnie.
Ach, być tak ładnemi—to jest aż nieładnie.
Skier waszych nie zgaszą i łzy.
Choć krzywdzi was życie, choć w duchu rozterce
Już nieraz wam łzy, te co krew ssą, gną serce,
Cisnęły się, chcąc stłumić żar,
I choć przypomina wam wrogów tłum spory,
Straszliwe obrazy Sodomy, Gomory,
Wytrwałyście mężnie, odparłyście razy,
Semickie — wy — oczy, czyściutkie, bez skazy,
Oczęta, jak płód sennych mar. . .

NOTATKI BIBLIOGRAFICZNE.

Znany badacz dziejów ustroju Polski, prof. St. Kutrzeba,*) uznał wobec coraz silniej na jaw dziś występującej kwestyi żydowskiej na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej za stosowne, przedstawić objektywnie w małej broszurce, jak się sprawa żydowska od najdawniejszych czasów do dziś dnia w Polsce rozwijała. Przyznać musimy, że prof. Kutrzeba w sposób najobjektywniejszy określił w kilku nadzwyczaj zajmujących rozdziałach dzieje sprawy żydowskiej, tak jak ją formowały państwo i rząd. Nie chodzi mu o usposobienie pojedynczych ludzi i o czyny większych lub mniejszych grup. Ma tu zapewne na myśli te dość ciemne strony historyi Żydów polskich, jak morderstwa rytualne, głosy antysemickie, pogromy Żydów itd. Widocznie uznaje prof. Kutrzeba tylko rząd i władzę jako »agens historiae«, a wszystkie inne czynniki jako żadnej roli nie odgrywające w rozwoju społeczeństwa.

Chcąc więc przedstawić dzieje sprawy żyd. w Polsce, musi się wziąć pod uwagę i wszelkie one czynniki, które działały i oddziaływały na polskie społeczeństwo w sprawie Żydów, nawet gdyby te dość niekorzystne wiele rzucić światło na obraz.

*) Stanisław Kutrzeba. Sprawa żydowska w Polsce. Szkic historyczny. Lwów, bez daty.

Pod tym względem są w tej pracy luki, które wywołać muszą wrażenie, p. prof. Kutrzeba stara się przedstawić sprawę żydowską w Polsce w jak najlepszym świetle. Boć praca ta kreśli sam tylko stanowisko, jakie Żydzi zajęli w Polsce, ich rozwój pod względem ekonomicznym i państwowo-prawniczym, zaś nie daje nam jasnego obrazu, jak społeczeństwo odnosiło się do nich.

Zdaje się, że p. prof. Kutrzeba z rozmysłem unikał tego, bo jak sam w przedmowie powiada, jest w tej historyi dość drażliwych miejsc.

Symptomem zaś [illegible] dla nas jest, że p. prof. Kutrzeba uznaje, i to jako pierwszy z [illegible] polskich, że ona sprawę żydowską bardzo mało zwracała uwagę, wierząc, że ona automatycznie załatwi się przez równouprawnienie i pociągnie za sobą asymilacyę. Dopiero zwłaszcza pojawienie się prądu syonistycznego wykazało, że tak nie jest.

W sprawie żydowskiej rozróżnia prof. Kutrzeba dwie epoki, jedną obejmującą czasy Rzeczypospolitej polskiej a drugą dobę porozbiorową. Państwo polskie nie ograniczało wzrostu Żydów, [illegible] Żydów było zawsze [illegible]. Drugą wytyczną jego polityki było [illegible] się do spraw wewnętrznych Żydów. To, twierdzi autor, umożliwiło świetny rozwój szkoły żydowskiej i samorząd, ale [illegible] jest, że jest to tylko oczywiście [illegible] samego żydo-

stwa, które się z własnych sił do tego rozwoju wzniosło.

Zasada niemięszania się, aczkolwiek była dobrą w sprawach wewnętrznych, szkodliwą zaś była w innym kierunku, bo szlachta według własnej woli szalowała Żydami, co i nieraz doprowadzić musiało do zjawisk dość nieprzyjemnych, co nawet prawie ze wszystkim cudzoziemcom podróżującym po Polsce wpadło w oko.

W okresie drugim, w sprawie polskich Żydów o tyle mówić można, o ile chodzi tylko o stosunki czysto polsko-żydowskie.

Tu musi się uwzględnić, jak społeczeństwo polskie zapatrywało się na kwestyę żydowską i w jaki sposób chciało ono przystosować ją do kwestyi ogólno-polskiej. Ciekawem dalej jest, jak »emigracya« załatwić chciała sprawę żydowską, a jak znowu społeczeństwo pod zaborami.

Wszelkich tych kwestyi — a one tylko mogą sprawę żydowską jasno wyświetlić — prof. Kutrzeba ani jednem słowem nie porusza.

Według autora społeczeństwo polskie do kwestyi żydowskiej zajmować zaczyna dopiero stanowisko przez swoją zorganizowaną, głównie odruchową działalność, a i to dopiero w latach ostatnich, ale dzięki pojawieniu się syonizmu poznać musiało, że droga jego nie jest właściwą.

Może broszura ta w tym kierunku trzeźwo podziała na inteligencyę polską i przyczyni się do poznania, że nie drogą asymilacyi kwestya żydowska zniknie z widowni politycznej, lecz przez uznanie Żydów za naród samoistny przyjdzie i czas dla ugody żydowsko-polskiej.

N. M. Gelber.

ZE SPORTU.

(hl) »Cracovia« — »Germania« 2 : 1, 10 : 1. Rozegrane dnia 28. i 29. z. m. matche z mistrzowską drużyną Dolnej Austryi przyniosły »Cracovii« walne zwycięstwo. — Była to walka prawdziwa, brutalna, zupełnie nie sportowa, szczególnie w dniu pierwszym. Winę ponosi tu głównie sędzia p. Wojakowski, nieenergiczny, niezdecydowany, stronniczy, kompromisowy, nerwowy. Sędzia musi być organem sprawiedliwości i panem placu i gry, a nie obrażającym się arbitrem, a przedewszystkiem musi być kwalifikowanym znawcą footbalu. — Pan Obrubański, który ku zadowoleniu obu stron i publiczności w drugim dniu sędziował, sprostał mimo elektrycznością naładowanego powietrza zupełnie swemu zadaniu. Był spokojny, nieugięty i co najważniejsze — objektywny. — Zwycięstwo swoje zawdzięcza »Cracovia« głównie swemu znakomitemu atakowi, który bezwarunkowo nie ustępuje pierwszorzędnym reprezentacyom. — Coraz też częściej omawia się w kompetentnych sferach Austr. Zw. Footb. kwestyę udziału graczy takich jak Kowalski i Poznański w matchach międzykrajowych i reprezentatywnych. — Uwagę jednak trzeba zwrócić zarządów towarzystw sportowych, by członków swych footballistów hamowały w ich zapędach i temperamencie podczas gry, uświadamiały ich, że sport i gra nie jest celem, a jedynie środkiem dla uzyskania zdrowia i siły, że walka rywalizacyjna jest tylko niejako rezultatem i wypadkową pracy w tym celu łożonej, miarą rozwoju i dowodem postępu — a nie »bitką« nożną i ręczną — bo ta ze sportem niema nic wspólnego. — Podczas matchów zaś stale powinien sędziować nieczłonek jednego z grających klubów, bo mimowoli skutkiem przymusu psychologicznego staje się »sędzia własny« stronniczym. —

Cracovia Res.: Sparta (Podgórze) 8 : 1.

Pogoń (Lwów) — Sparta (Wisła-Kraków) 0 : 3. W niedzielę, 29. z. m. zwyciężyła reaktywująca się »Wisła« krakowsko-lwowski klub »Pogoń« we Lwowie.

Wynik mitingu lekko-atletycznego żydowskiego dnia sportowego z 23. czerwca b. r. we Wiedniu. I. bieg na 100 m: 1 Ebenstein, Hak., 2. [illegible] H., 3. Hirschler, H. — II. skok w dal: 1. Lederer, Mak. XV., 2. Unterberg, H., 3. Friedmann, H. — III. bieg na 400 m: 1. Ebenstein, H., 2. Hirschler, H., 3. Revay, H. — IV. Skok wzwyż: 1. Hirschler, H., 2. Taussig, Mak X.) 3. Premminger Berno. — V. rzut kulą: 1. Friedmann, H., 2. Premminger, Berno, 3. Mahler, Hagibor. — VI. Skok o tyczce: 1. Hirschler, H., 2. Unterberg, H., 3. Grossmann, H. — VII. bieg na 800 m: 1. Revay, H., 2. Goldhammer, Hag. 3. Hirscler, H. — VIII. Rzut dyskiem: 1: Friedmann, H., 2. Premminger Berno, 3. Hirschler, H. — IX. bieg na 1500 m: 1. Revay, H., 2. Hirschler, H., 3. Schen, 1. Wien. J. Turnv. — X. bieg rozstawny 100 + 200 + 300 + 400 m: 1. Hakoah I. (Ebenstein, Grossmann, Hirscler, Revay). 2. Hagibor, 3. Makkabi X. — XI. Pięcioboj: 1. Hirscler, H., 21 p., 2. Ebenstein, H., 15 p., 3. Premminger Berno 12 p. —

Datki na Żydowski Park Sportowy w Krakowie.

Po 50 kor.: E. Stielowa, Lindenbaum Markus, Scheuer Henryk, Gumplowicz, Flaumhaft, Lt. Storch Szymon.

Po 35 kor.: Landau Gutek jun., Krieger Jakób, Rittermannowa J.

Po 30 kor.: Klang Jakób, Braunsdorfer Leon.

Po 25 kor.: Amsterdam Abr., Oblt. Sas Roman, Lustbader Adolf.

Po 20 kor.: Schneider Roman, Landau Gutek jun., Wisnitzer Jakób, Oblt. Bross Józef, dr. Korngold Adolf, Eber Maurycy, Schanzroth Lazar, Lindenbaum Izydor, Fischgrund Maks.

Po 15 kor.: Krieger Jakób, Leser Henryk, Korngold Maurycy.

Po 10 kor.: Baum Samuel, Junkler Zygm., Lt. Landau Jakób, dr. Wanderer Roman, Heim Henryk, Ginger Fryc, Lt. Siódmak Jakób, Sachsowic, Schnür Sam., Schein Izak, Reich Izydor.

Po 5 kor.: Kupfermann Izrael, Schleichkorn S., Tallet Maks, Abeles Juliusz, Chaies Wilhelm, Lipper Leon, Bodner Mozes.

II. wykaz razem — 910 kor.

Ogólna suma 1630 kor.

Reformy rządu bolszewickiego.

W myśl programu swego, ogłoszonego w kwietniu br., rząd sowietów przeprowadził już szereg maksymalistycznych reform, które dałyby się zeobrazować w następujących punktach:

Zniesiono banki prywatne i scentralizowano bankowość w jednym banku państwowym z licznemi centralami. Takich centrali w samym Petersburgu istnieje piętnaście.

Dla monopolu państwowego na handel zagraniczny stworzono już „sowiet dla handlu zagranicznego“ z kilkunastu sekcyami dla nafty, skóry, wełny, bawełny, drzewa itd.

Organizuje się centralny urząd statystyczny, który posiadając w każdej gubernii po jednej filii, w jesieni ma przeprowadzić dochodzenia statystyczne co do przemysłu rosyjskiego.

Nacyonalizacyę zarówno przemysłu naftowego, węgla drzewnego i kamiennego przeprowadzono już w zupełności.

Zapro[illegible]zono sieć stacyi radjo[illegible]nych i podobno kilka tysięcy nowych urzędów pocztowych.

A[illegible] gospodarstwa s[illegible]ego zorganizowano w [illegible] sposób, iż każda gubernia i każdy obwód ma swój własny sowiet z przedstawicieli robotników i ich urzędników z dodaniem specyalistów zawodowych, techników itd., którzy atoli nie mogą stanowić więcej, niż jedną czwartą ogólnej liczby członków danego sowietu. Sowietów takich działa obecnie 37 na 68 gubernii (z wyłączeniem polskich i ukraińskich).

Dotąd powstało przeszło 20 centrali państwowych, jako organów naczelnej rady gospodarczej, posiadających równocześnie filie prowincyonalne przy [illegible] regyonalnych sowietach gospodarczych. Każda centrala ma w swoim zakresie jedną gałąź gospodarstwa krajowego, nad którego [illegible] em pracuje. De iure wszelkie przedsiębiorstwa przemysłowe są własnością państwa, faktycznie jednak pozostawiono dotąd przeważnie dotychczasowych właścicieli na stanowisku kierowników tych przedsiębiorstw do czasu, aż nie stworzy się właściwe kierownictwo państwowe.

Niemniej rozpoczęto [illegible] stajnie[illegible] produkcyi, wyrażające się w tem, iż ustanowiono np. siedm typów maszyn rolniczych w miejsce czterdziestu, jakie dotąd były w użyciu.

Zaczęto już także zastosowywać system finansowania przemysłu, przyczem pozostawiają narazie każdemu upaństwowionemu przedsiębiorstwu dowolne korzystanie z przyznanego kredytu do innych celów, niż ten, który wymieniono w podaniu o pozwolenie na przedsiębiorstwo, za co odpowiedzialność bierze na siebie zarząd przedsiębiorstwa. Zarząd upaństwowionych przedsiębiorstw składa się w ⅓ z członków wybranych przez robotników i ich urzędników, w ⅓ z delegatów wszechrosyjskiego związku robotników danego przemysłu i w ⅓ z członków mianowanych przez radę gospodarczą.

Z zakupami na koszt państwa jeszcze nie dano sobie rady, ale już rozpoczęły się tego rodzaju zakupy i zamówienia. I tak zakupił rząd sowietów za 500 milionów rubli bawełny w Turkiestanie; 400 milionów rubli wydał na zakupno maszyn rolniczych, na towary włókniste przeszło miliard rubli. Skutkiem utworzenia przeszło 30 000 sklepów handel prywatny zaczyna znikać a sowiet spodziewa się, że do końca roku handel prywatny zniknie zupełnie.

Ustalono ostatecznie także budżet państwowy, który z robót publicznych przewiduje między innemi: nawodnienie „stepu głodowego“ w Turkiestanie w celu wyzyskania go pod uprawę bawełny (około 500.000 hektarów), budowę dwóch centrali elektrycznych na rzekach Swierej i Wołchow dla zaopatrywania Petersburga w elektryczność; melioracye blisko miljarda hektarów w obwodzie moskiewskim pod uprawę zboża, wreszcie budowę kanału, który ma połączyć Wołgę z Donem.

Cały sieć giełd robotniczych — pod kierownictwem robotników, — wprowadziły sowiety w życie, zaprowadzając równocześnie zabezpieczenie na wypadek braku pracy. Dalej przeprowadzają przymusowo nowy podział ubikacyi mieszkalnych, zabierając rodzinom stanu średniego [illegible] mieszkania i oddając je rodzinom robotniczym. Przymus ani obowiązek pracy nie istnieje, mimo to każdy robotnik w Petersburgu i Moskwie ma prawo do przeszło podwójnej ilości artykułów spożywczych, niż burżuazya.

Na wiosnę i z początkiem lata przeprowadził rząd rosyjski prowizoryczny rozdział skonfiskowanej wielkiej własności między robotników po uprzedniem upaństwowieniu i utworzył około 1000 wielkich przedsiębiorstw rolniczych na zasadzie kolektywistycznej.

Rozdział kościoła od państwa przeprowadzono już na całym obszarze Rosyi, podlegającym władzy sowietów.

Walkę klasową przeniesiono na wieś, mobilizując przeciw zamożnym chłopom proletaryat rolny, któremu dano do pomocy uzbrojone [illegible] proletaryatu miejskiego. Im więcej owe [illegible] z danego powiatu wydobędą zboża [illegible], tem większą ilość manufaktury przydziela się owemu powiatowi.

(„Monitor Polski“)

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Wilhelm Berkelhammer. — Drukarnia: »Austryacki nakład gazet« pod zarządem J. Stollego w Przemyślu.